

Ceny Prenumeraty.

W Lwowie: miesięcznie 2 K, za roczną dwukrotną dostawą do domu dopłaca się 60 halerczy.
Z jednokrotną przesyłką poczt. w kraju: miesięcznie 2 K 70 hal, kwartalnie 8 K, rocznie 32 Koz. w Niemczech: kwartalnie 12 Koz. w innych państwach Związku poczt. kwartalnie 15 K, rocznie 60 K.
Z dwukrotną przesyłką poczt. w kraju: miesięcznie 3 K 20 h, kwart. 9 K 60 hal.; rocznie 38 K.
Zmiana adresu pocztowego 40 h.
Ceny oddzielnych numerów:
Wyd. popołud. 6 h. z prze- 10 h.
Wyd. poranne 4 h. sylka 6 h.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobny pismem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halerczy. Nadesłane za wiersz drobny pismem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K 20 h. Nekrologja za wiersz petit. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2.50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarzy: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 6 hal.,
z przesyłką 10 hal.

Zajęcie Halicza.

Wiadomość o zajęciu Halicza przez armię rosyjską należy o tyle sprostować, że Halicz zajęto nie w piątek, ale jeszcze w poniedziałek dnia 31 sierpnia.

Pogrom armji niemieckiej.

Drogą prywatną dowiadujemy się w ostatniej chwili, iż w Berlinie urzędowo ogłoszono 31 sierpnia o wielkich niepowodzeniach wojsk niemieckich.

Na froncie lotaryńskim Francuzi od Nancy przeszli z powrotem do ofensywy, odebrali Niemcom Lunewille i wyrzucili ich ze swych granic.

Atak Francuzów prowadzony był z taką furją, szyki niemieckie tak dalece się pomieszały, że sztab dowodzący armją bawarski następca tronu ledwie z życiem uszli.

Ta część armji niemieckiej jest w zupełnym odwrocie.

Wiadomość ta otrzymana przez nas dziś potwierdza zapatrywania, wyrażone w artykule omawiającym stan rzeczy na froncie francusko-niemieckim.

Druga wiadomość tyczy się

Prus Wschodnich

Wojska niemieckie cofają się tam na całej linii. Królewiec jest już zupełnie odsłonięty.

Powtarzamy, iż informacje te podano urzędowo w Niemczech do wiadomości publicznej.

Początek wojny japońsko-niemieckiej.

„Berliner Tagblatt“ jeszcze dnia 30 zm. podniósł następującą depezę z Tokio:

Nadzwyczajny dodatek japońskiego pisma „Jama-ta“ donosi, że flota japońska rozpoczęła już dnia 24 sierpnia walkę o zdobycie Tsing-tau.

Przypominamy, że termin ultimatum japońskiego upływał 23 sierpnia. Japończycy zatem po jego upływie rozpoczęli wojnę o Kiau-czau.

Z zachodniego teatru wojny.

Wiadomości z francusko-belgijskiego terenu wojny nie mieliśmy już dawno, a z pewnością dopóki wojna nie zagościła bezpośrednio do własnego naszego domu. dotąd właśnie zmagania się francusko-niemieckie wywoływały u nas najsilniejsze echo. Mimo wszystkie koziółki, jakie w ostatnich czasach wykonywały nieustalone i chwytne umysły pośród nas, to przecież na dźwięk fanfar wypisywanych przez berlińskie biuro Wolfa na cześć oręża prusko-niemieckiego serca nam się ścisnęły; są Prusy sojusznikami Austrii, której wnińśmy byli lojalność i z tego obowiązku wywiązaliśmy się, lecz sojusznik ten jest jednocześnie naszym zakamieniałym wrogiem i nie mogliśmy się cieszyć ze zwycięstw spadkobierców krzyżaków.

Co do wiadomości z tamtego terenu wojny skazani byliśmy na jedyne źródło — oficjalne komunikaty sztabu niemieckiego. Niemcy są dobr. mi reżyserami; potrafią wywoływać efekty, tembardziej, iż bezustannie trąbiąc o swej sumienności i uczciwości zasugerowali dużą część opinji, która w naiwności swej wierzy święcie, że Niemcy nie kłamią, aczkolwiek ludzie stykający się bezpośrednio z prasą niemiecką wiedzą dobrze, iż pod względem bezczelnego przekraczania i naciągania faktów publicystyka niemiecka jest jedną z pierwszych w świecie.

Sztab niemiecki wziął w tej kampanji sobie za zasadę przemilczania zupełnego o niepowodze-

niach i porażkach, a wyogromnianie powodzeń i czynił to bez żenady, dobrze jest więc wyjaśnić niektóre punkty jego komunikatów.

Zaczniemy od południowego terenu wojny, od prawego francuskiego skrzydła na granicy górnej i dolnej Alzacji od Belfortu do góry Donon. Z tego skrzydła wiadomości sztabu niemieckiego były bardzo skąpe i słusznie, gdyż Niemcy nie mogli się tam poszczycić żadnym sukcesem.

Granicę stanowi tam grzbiet Wogezów, przyczem pasmo górskie od strony Francji wznosi się od razu dość stromo, gdy po stronie niemieckiej opada stosunkowo łagodnymi stokami. Francuzi, oparci o swą graniczną twierdzę Belfort, sforsowali przejście przez Wogezy i byli cały czas w ofensywie. Walki trwały tam od samego początku wojny ze zmiennym szczęściem, jednak z przewagą po stronie Francuzów. Tak np. Milhuza przechodziła trzy razy z rąk do rąk aż do chwili, kiedy mieliśmy wiadomości ze źródła poza niemieckiego (około 24 sierpnia) pozostała w rękach francuskich. Wojna toczyła się zarówno koło Milhuzy w górnej Alzacji, jakoteż na wysokości Kolmaru w dolnej, zawsze na terytorjum niemieckim i Francuzi z tego terenu nie ustąpili. Wojna tam prowadzona nie wykryła się w wielką bitwę na całym froncie: walki prowadzone tam oddziałami kilkunasto-, a najwyżej trzydziesto-tysięcznymi, były to więc starcia, w których rezultat więcej jest zależny od wartości żołnierza, niż w wielkich bitwach, w których pierwszorzędny wpływ na rezultat ma ustawienie strategiczne i wogóle naczelne dowództwo. We wszystkich tych starciach Francuzi okazali się dobrymi żołnierzami, potrafiącymi szukać przeciwnika w jego szanach i wyrzucać go bajetem z umocnionych pozycji.

W centrum frontu francusko-niemieckiego w Lotaryngji od Wogezów do Metz poszto Francuzom gorzej. Rozpoczęli również ofensywa, przeszli granicę niemiecką i umocnili się nawet w niektórych punktach o kilkanaście kilometrów od granicy; nie wytrzymali jednak kontrataku niemieckiego i zostali odrzuceni poza swoje granice.

Miało to miejsce w wielkiej bitwie w dniach 19, 20 sierpnia, w której wedle doniesienia niemieckiego sztabu armja prowadzona przez bawarskiego następcę tronu pobiła armję francuską, składającą się z 8 korpusów, zmusiła ją do odwrotu, a potem do ucieczki. Następnie sztab niemiecki podał liczbę jeńców francuskich na 10.000 ludzi i liczbę zdobytych dział na 50. W wiadomościach tych można było od razu rozpoznać przesadę; korpus francuski liczy około 50.000 ludzi i posiada 180 dział, a więc na tej linii walczyło 400.000 ludzi oraz 1440 dział. Jeżeli armja zostaje pobita na głowę i zmuszona do ucieczki, to oczywiście procent jeńców musi być znacznie większy niż podany przez Niemców, a liczba dział zostawionych w popłochu powinna być cztery lub pięć razy większa; przecież 50 dział na 1400 nie wskazuje wcale na popłoch, jest to normalna strata powstała czy to przez zdemontowanie dział pociskami, czy wystrzelanie obsługi lub zaprzęgu, czy też wreszcie przez ugrzęźnięcie. Istotnie niebawem przyszło potwierdzenie tego zapatrywania; mianowicie bitwa ta odbyła się 19, 20 sierpnia, a w poniedziałek 24 sierpnia sztab podał do wiadomości, iż zwycięska armja bawarskiego następcy tronu zajęła linię Blamont-Lunewille, otóż Blamont leży o 5 klm. od granicy, a Lunewille o 16 klm., czyli że w 4-dniowym pościgu za uciekającą rozbitą armją francuską Niemcy posunęli się najdalej o 20 klm. czyli przypada 4—5 klm. dziennie. Kto wie jak skwapliwie każdy wódz stara się wyzyskać panikę nieprzyjaciela, jak sztuka wojenna nakazuje wyciągać wszystkie siły, aby ustępującego wroga rozbić, zdemoralizować i zamienić w bezładną kupę, ten od razu zrozumie z powolnego nad wyraz postępowania naprzód armji niemieckiej, iż nie było tam tego co się nazywa rozbięciem armji, było niepowodzenie dla Francuzów i odwrot, nie zaś klęska i uciezka.

Tę ocenę zasłanych tam wypadków potwierdziła później tygodniowa cisza, jaka nastąpiła w wiadomościach niemieckiego sztabu z tego terenu wojny.

Z tych komentarzy do oficjalnych niemieckich komunikatów, jakie tu dostaliśmy wynika, iż na froncie od Belfortu Nancy były zmagania się wzajemne, przyczem na południu Francuzi zyskali na terenie, na północy zaś stracili, a do ostatnich dni sierpnia nie

zaszło nic takiego, co możnaby uważać za decydujące zwycięstwo lub porażkę jednej czy drugiej strony.

Na terenie od granicy luksemburskiej i belgijskiej rzeczy stały dla Francuzów znacznie gorzej. Wypadki, które tam miały miejsce omówimy w następnym artykule.

Wojna niemiecko-francuska w r. 1870 a w r. 1914.

I.

Cały świat militarny, a w ślad za nim wszyscy, co ślepo, bezkrytycznie wierzą innym, ośnieni byli nadzwyczajnymi sukcesami armji niemieckiej w r. 1870, wskutek czego urobilo się powszechne mniemanie, że armja niemiecka jest niezwycięzoną. To mniemanie przetrwało lat 43!

Dziś, gdy cenzura nie tamuje już bezstronnego oświetlenia bieżących wypadków na terenie walki nad Renem, rzucimy okiem wstecz na najważniejsze wydarzenia z r. 1870, a następnie zestawimy je z obecną sytuacją na zachodzie. Na podstawie tych danych niech każdy stara się sam, własnym rozumem odgadnąć przyszłość.

W r. 1870 wojnę wypowiedziała Francja, prowokacja jednak wyszła ze strony Niemiec, a to głównie wskutek szalbierczych korektur poczynionych przez ks. Bismarcka w znanej depezy emskiej Wilhelma do Napoleona III.

Francja do wojny nie była przygotowana, a po zwycięstwach we Włoszech, porwana pychą, lekcewazyła sobie siłę i zdolności strategiczne sąsiada z zachodu. Natomiast Niemcy przeszli w r. 1866 znakomitą szkołę i urobili w sobie to głębokie przeświadczenie, że szybka mobilizacja jest już powową zwycięstwa.

I stało się to, że Francja, aczkolwiek pierwsza wypowiedziała wojnę (16 lipca), zdołała do 28 lipca, tj. do chwili puszczenia w ruch kolumn bojowych zgromadzić zaledwie 300.000 ludzi pod bronią, gdy w tym czasie Niemcy rozporządzali już armją przeszło pół miljonową. Francja wyruszyła na granicę z kadrami i tam je dopiero uzupełniała. — Niemcy, dzięki przygotowanym znakomicie planom mobilizacyjnym i wybornej sieci kolejowej, wypełniły swe kadry w domu po same brzozy i pchnęły na pole walki korpusy całkowite i we wszystko zaopatrzone.

Cielna praca podczas pokoju zrobiła tu swoje — prawda! To też jeżeli idzie o zdolności organizacyjne i ład i skład w magazynach, o szybkość tych magazynów załadowanie, historja niema Niemcom z r. 1870 nic do zarzucenia. Natomiast Francja w r. 1870 była prosto lekkomyślna: nie ubezpieczyła swego pogranicza należycie i nie zreorganizowała wczas swych planów mobilizacyjnych. Z miejsca straciła 10—15 dni na skupienie sił i oddał przez cały czas kampanji braku jej oddechu. Niemcy pokonały w r. 1870 Francję nie dzięki genialności Moltkego i waleczności niemieckiego żołnierza, a tylko i wyłącznie szybkością swej mobilizacji — swem zaskoczeniem drzemiącego przeciwnika.

Na poparcie tego twierdzenia przytoczę kilka faktów strategicznych z r. 1870 na podstawie źródeł, służących w austriackiej „Kriegsschule“ do nauki.

Trzy armie niemieckie rozpoczęły 28 lipca pochód ku granicy francuskiej. Front tych trzech armji wynosił 120 klm. i objęty był ramionami dwu rzek: Saary i Lauthery. (Dzisiejszy teren walki obejmując przeszło 600 klm. i ciągnie się półkolem od Bazylei aż po Antwerpię, względnie po Dunkerkę).

Pierwsze uderzenie wykonała armja środkowo-niemiecka w kierunku Metz na obronne pozycje francuskie wzdłuż Saary w czasie od 2—6 sierpnia. Środkowym punktem tego zadania była miejscowość Speichern. Niemcy po wielkich wysiłkach wyparli Francuzów z pozycji. O tej bitwie jednak wyraża się nauczyciel w austriackiej „Kriegsschule“ w ten sposób:

„Podczas tej bitwy przechodziła komenda czterokrotnie w inne ręce (Kameke, Göben, Anvelsleben, Zastrow). Prawidłowego ataku tu nie widziemy, ani też prawidłowego planu. Oddziały wprowadzono na linię bojową po kropelce. Nie jest to wskazane, lecz widocznie inaczej nie można było. Mimo to Niemcy dzięki energii uderzenia, odniosły smutne zwycię-

stwo. Dodajmy jeszcze od siebie, że bitwa wszczeła się przypadkowo w brew woli Niemców. — Teraz zestawmy to wszystko razem:

Pierwsza wielka bitwa rozpoczęła się przypadkowo, była prowadzona bez planu i bez energii bo oddziały wprowadzono na linię po kropelce, mimo to Niemcy odniosły wielkie zwycięstwo!

Gdzież tu więc ta wielka niemiecka strategia? Niema jej. Cała tajemnica zwycięstwa w tem, że w tej bitwie na jednego Francuza przypadało dwóch Niemców, czyli, że mobilizacja niemiecka była szybsza, a siły ich na ogół przez cały czas kampanji o 200.000 ludzi większe niż francuskie.

Drugi przykład:

Lewe skrzydło niemieckie pod pruskim następcą tronu zaatakowało znowu przypadkowo pod Wörth Mac Mahona. Francuzów było 50.000, Niemców 150.000. (Na jednego Francuza przypadało więc trzech Niemców). Początek bitwy był mimo to dla Niemców tak dalece niekorzystny, że następcę tronu wydał dnia 6 sierpnia komendantowi V korpusu gen. Kirchbachowi rozkaz następujący: (cytuje go dosłownie). „Bitwy nie podejmować i unikać wszystkiego coby ją mogło wytworzyć”.

Rozkaz ten doszedł nie tylko do Kirchbacha, ale także przez omyłkę do II korpusu bawarskiego, stojącego na skrzydle dla krycia odwrotu.

Kirschbach jednak odpowiedział: „Cofać się za późno — grozi klęska — idę naprzód. Spieszcie z pomocą”.

Wówczas następcę tronu wbrew genialnym planom na papierze, rzucił całą swą siłę na jedną kartę — i zwyciężył!

Ale któżby nie zwyciężył mając 150 tys. przeciw 50.

I znowu cała strategia niemiecka zawiodła, cała „dzielność” żołnierza nie dopisała — zwyciężył jedynie stosunek liczebny 1:3, czyli innymi słowy **szybkość niemieckiej mobilizacji** i — przypadek! Dwie dywizje francuskie bowiem, spieszące na pomoc, spóźniły się o 2 godziny, a w dodatku Kirschbach nie usłuchał rozkazu, za co należała mu się właściwie niemiecka kula.

Ignis.

Świata i szkoły.

— **Nauka w gimnazjum i liceum SS. Urszulanek** przy ul. Jabłonowskich 9 rozpocznie się dnia 10 bm. Wpisy odbywają się codziennie od 10—12 i od 4—6. W godzinach popołudniowych odbywać się będą przygotowawcze kursy prywatne do egzaminów dojrzałości, względnie do wyższych klas gimnazjalnych i licealnych. Przyjmuje się też panienki na całkowite utrzymanie, względnie na całodzienny pobyt.

Dyrekcja i niemieckiego Liceum żeńskiego

uwadniają, że wpisy odbędą się od d. 1—4 września, — egzaminy wstępne 4—7 września, Regularna nauka rozpocznie się 9 września. Ucenice już wpisane mają się zgłosić 7 i 8 września.

Ponieważ podczas wojny prywatne zakłady naukowe będą prawdopodobnie zamknięte, otwiera Dyrekcja prywatne kursy naukowe dla uczennic szkół ludowych i wydziałowych.

Pensjonarki będą przyjęte pod korzystnymi warunkami. Informacji udziela codziennie od 4—6 właścicielka **Fanny Dittner**, Lwów, ul. Klonowicza 8.

Kardynałowie polscy.

W Rzymie konklawe prawdopodobnie dokonało już wyboru nowego sternika Stolicy Apostolskiej. Nie mamy wiadomości, na kogo padł wybór. W akcie wyboru nie uczestniczył żaden Polak, gdyż nikt z polskich dostojników kościelnych nie posiadał godności kardynalskiej. Ostatnim polskim kardynałem był śp. ks. biskup Puzyna.

Za czasów Rzeczypospolitej wszystkich kardynałów Polaków było osiemnastu, a mianowicie: 1) Wacław ks. Lignicki Piast, biskup wrocławski, kardynał od roku 1381 (zrezygnował). 2) Mateusz z Krakowa, biskup wrocławski, zmarł 1400 r., 3) Zbigniew Oleśnicki zmarł 1455 r. w Sandomierzu, 4) Izidor metropolita kijowski zmarł w Rzymie w r. 1463. 5) Aleksander ks. mazowiecki, Piast, biskup trydencki, zmarł 1444 roku, 6) Wincenty Kot z Dębna herbu Doliwa, arcybiskup gnieźnieński, zmarł w Uniejowie 1448 r., 7) Mikołaj Lasocki herbu Dołęga, biskup kujawski, zmarł w Rzymie biskupem kujawskim, 8) Fryderyk Jagiellończyk, król polski, arcybiskup gnieźnieński i biskup krakowski, zmarł w Krakowie w r. 1503, 9) Stanisław Hozjusz, biskup warmiński, zmarł 1579 w Subiaco pod Rzymem, 10) Jerzy Radziwiłł, biskup wileński, zmarł w Rzymie 1600 r., 11) Andrzej Batory, opat czerwiński, biskup warmiński, zabity w październiku 1599, 12) Bernard Maciejowski herbu Ciołek, biskup krakowski, 13) Jan Olbracht, król polski, syn Zygmunta III, biskup warmiński i krakowski, zmarł w Padwie r. 1634, 14) Jan Kazimierz, król polski i brat Jana Olbrachta, zrezygnował z kardynałstwa, 15) Michał Stefan Radziejowski, biskup warmiński, arcybiskup prymas gnieźnieński, zmarł w Gdańsku r. 1705, 16) Jan Kazimierz Denhoff poseł polski w Rzymie, opat mogiński, zmarł 1697, 17) Jan Aleksander Lipski, herbu Grabie, biskup krakowski, zmarł w Kielcach roku 1746. Cztery tylko katedry w Polsce miały kar-

dynałów: gnieźnieńska, krakowska, wileńska i warmińska.

Kardynałowie Polacy uroczystość wręczenia kapelusza odbywali w Polsce. Kardynałowi Radziwiłłowi wkładał na głowę kapelusz król Stefan w kościele wileńskim. Kapelusz królewiczowi Janowi Olbrachtowi Wazie przywiózł z Rzymu podkanclerz papieski Annikal Bentivoglio. W r. 1687 prywatnie w Warszawie w Dominikanów brał kapelusz nuncjusz Opitio Pallavicini. W Warszawie także, ale u Kapucynów brał kapelusz ojciec d'Arquien. Inny nuncjusz Benedykt Odeschalch brał kapelusz w Warszawie w r. 1713, ale niewiadomo w którym kościele. W 7 lat później u św. Jana brał kapelusz kardynał Salerno, dyplomata i przyjaciel króla Augusta II. Ostatni tego rodzaju obrządek u nas odbył się za czasów Stanisława Augusta w Grodnie. Nuncjusz papieski Archetti wracał z Petersburga, gdzie organizował kościół katolicki. Mianowany został kardynałem we wrześniu 1784. Goniec przywiózł mu kapelusz do Warszawy dn. 1 października, ale nie zastawszy nominata, pospieszył naprzeciw niego do Grodna, bo król tam pojechał na sejm i Archettego zatrzymał. W Grodnie dn. 2 października, w niedzielę w czasie mszy św. celebrowanej przez Naruszewicza, król oddawał mu kapelusz.

Bywało, że król podejmował nowego kardynała. Ceremoniał podejmowania był taki: w zamku czekali na schodach pokojowi panowie, u góry generałowie, oficerowie gwardji, w pierwszym przedpokoju podkomorzowie nadworni, wśród których bywali wyżsi urzędnicy (n. p. podskarbi nadworni, regent koronny), w ostatnim pokoju marszałek i ministrowie. Przy obiedzie usługiwali kardynałowi szambelanowie i dworscy dygnitarze, podobnie jak królowi. Po obiedzie z tą samą ceremonią odprowadzano kardynała. Trzymano się mniej więcej zawsze jednego trybu postępowania.

Między kardynałami polskimi było trzech kandydatów do tury papieskiej, a mianowicie: Mikołaj Trąba, Dersław z Borzyszkowa i Jerzy Radziwiłł.

Po upadku Rzpltej kościół polski miał jeszcze sześciu kardynałów, a mianowicie: Lewicki Michał, arcybiskup lwowski greckiego obrządku (um. 1858), Ledóchowski Mieczysław, były arcybiskup gnieźnieński (um. 1902), Czacki Włodzimierz, arcybiskup Salaminy i p. i. (um. 1888), Dunajewski Albin, książę biskup krakowski (um. 1894), Sembratowicz Sylwester, arcybiskup lwowski, obrządku grecko-katolickiego (um. 1898) i Jan książę na Koziełsku Puzyna książę-biskup krakowski.

NADESLANE.

Cena za wiersz 80 hal., w soboty i niedziele K 1.20, najmiej 4 wiersze.

LABORATORIUM CHEMICZNO-LEKARSKIE I HYGIENICZNO-BAKTERJOLOGICZNE

pod kierownictwem Prof. Dra K. PANKA wykonywa wszelkie badania z zakresu diagnostyki lekarskiej i higieny 4038

Lwów, ul. Senatorska l. 5. — Telefon 494.

DR K PODLEWSKI

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12, 3—5 ulica Zimorowicza l. 5 (naprzeciw Sokola). 4034

Zakład Dr^a Ant. Blumenfelda.

Choroby skóry, włosów, Kosmetyka lekarska. Choroby weneryczne. 4029

Lwów, ul. Klement. Tańskiej 1 (obok hotelu George'a)

ZAKŁAD DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY

EMILA PORDESA

znajduje się przy ul. Kopernika l. 11. Telef. 82IV. 4030

Dr. Helena Popielska

sekund. szpitala, — ordynuje w chorobach dzieci od g. 3 do 5 popoł. Ul. M. Reja (boczna Hoffmanna) 5, II piętro. 11361

Wiadomości bieżące.

— **Temperatura.** Dziś o g. 12 w południe +16° C st. Celsjusza.

— „Niemcy, Rosja i kwestja polska”. Z książki pod tym tytułem dajemy w tym numerze ustęp informacyjny. Jest to dzieło Romana Dmowskiego, zajmującego kierownicze stanowisko w polityce polskiej Królestwa. Wydane zostało w Tow. Wydawniczym pierwszy raz w r. 1908. W r. b. wyszła w wydaniu wznowionem. Jest na składzie głównym w księgarni Gubrynowicza, kosztuje zaś 5 koron.

Książka ta, pisana przed sześciu laty, gdy wielu okoliczności dzisiejszego starcia europejskiego nie można było przewidzieć, jest dzisiaj w każdym razie najpoważniejszą w literaturze rozprawą polityczną w zakresie, tak żywo nas interesującym, a zarazem jest dokumentem polskiej myśli politycznej, która w tej książce znalazła wytyczną i stała się teraz w Polsce przerożną.

Przełożona w swoim czasie na język francuski przyczyniła się niemało w sferach politycznych za granicą do wyrobienia pojęć o Polsce i sprawie polskiej.

— **JF. ks. Arcybiskup Bilczewski** odwiedził wczoraj rannych i chorych w szpitalach lwowskich.

— **Wizyty.** Gubernator wojskowy m. Lwowa, pułkownik Sergjusz Szeremetjew, złożył wczoraj w południe wizyty obu księżętom kościoła: ks. arcybiskupowi Bilczewskiemu i ks. arcybiskupowi Teodorowiczowi. Popołudniu obaj dostojnicy rewizytowali p. gubernatora.

P. gubernator zamieszkał w ratuszu, w apartamentach prezydenta miasta.

— **Prezydium miasta Lwowa** pp. Rutowski, Stahl i Schleicher, rozdzieliło czynności w ten sposób, że sprawami zewnętrznymi zarządza p. dr. Tadeusz Rutowski, komunikacją, wodociągami itd. p. dr. Leonard Stahl, zaś aprowizacją p. dr. Filip Schleicher.

Naturalnie, iż główną władzę sprawuje gubernator wojskowy p. Szeremetjew.

— **Zjednoczenie polskich towarzystw chrześcijańskich** kobiecych zawiadania swoich członków, że schodzić się mogą codzień punktualnie o g. 5 w lokalu swej sekcji opiekuńczej, celem naradzenia się jak zapobiegać szerzącej się nędzy, oraz jakby dopomagać tanim i bezpłatnym kuchniom, prowadzonym przez towarzystwo.

— **Uroczyste posiedzenie Rady miejskiej.** Dziś o godzinie 6 wieczorem odbędzie się uroczyste posiedzenie Rady m. Członkowie Rady m. mają stawić się w strojach wizytowych.

— **Z miasta.** Noc mieliśmy mroźną. Przed północą spadł deszcz rześisty. Ranne powietrze było czyste i chłodne.

Ulice zaczęły się wcześniej ożywiać. Na targowicach przkupnie przybyli z okolic podmiejskich. Ceny artykułów spożywczych utrzymują się w dotychczasowej wysokości. Zwolna poczynają się zarządzać brakowi mleka, który się silnie odczuwało w kilku dniach ostatnich. Mięso dostać można. Zaczyna brakować tytoniu. W handlu pokazują się już ruble i kopiejki. Przypominamy, że p. gubernator miasta zarządził przyjmowanie monety rosyjskiej w cenie 30 kopiejek za koronę.

Szynki wszystkie zamknięte. Sprzedaż spirytualjów wzbroniona. Bardzo dobre te zarządzenia przyczyniają się wiele do utrzymania w mieście spokoju i porządku.

Miejska straż obywatelska funkcjonuje nieustannie. W kilkunastu miejscach użyto również żołnierzy do utrzymywania warty i przestrzegania porządku. Patrole wojskowe przeciągają przez miasto.

— **Wojskowa komisja rekwizycyjna** została powołana do życia da ustanowienia cen artykułów żywności dla wojska i paszy dla koni. W skład tej komisji wchodzi kapitan Tabęcki i rr. Sklepiński, Włodzimirski i Bieniecki.

— **Wydawanie broni z mieszkań opuszczonych.** Komendant miasta wydał polecenie, by w magistracie składano również broń z mieszkań opuszczonych. Zająć się tem mają rodziny nieobecnych, a w braku nich właściciele kamienie, ewentualnie dozorczy. W razie braku kluczy mają zawezwać ślusarza, następnie mieszkanie zamknąć i opieczetować.

— **Eskorta zakładników.** Wczoraj około godz. 9 wieczór, jak o tem donosiliśmy, odprowadzono zakładników (16 obywateli naszego miasta) w towarzystwie oficerów i kilkudziesięciu żołnierzy z bagnietami do hotelu George'a, gdzie umieszczono ich w 16 przygotowanych pokojach. Około godz. 10 do każdego z pokoi zapukał oficer, a życząc „dobrej nocy” zażądał kluczy od pokoju, które wręczył warcie. Przez całą noc zakładników pilnowała warta. Dziś o 10 rano, po śniadaniu odprowadzono zakładników pod eskortą napowrót do prezydium miasta.

— **Oddawanie gmachów publicznych.** Komisja złożona z rr. Wczelaka i dr. Pawenckiego oddawała dziś władzom rosyjskim wszystkie urzędowe gmachy publiczne.

— **Wprowadzenie konsula rosyjskiego.** R. Michał Toepfer i członek straży obywatelskiej p. D. oddali konsulowi argentyńskiemu lokal konsulatu rosyjskiego na ul. Jasnej. Oddanie ograniczyło się na tem, że zdjęto z lokalu pieczętki austriackie, a opieczetowano go rosyjskimi.

— **Losy urzędników.** W najbliższych dniach ma przybyć do Lwowa wojenny prokurator, który dokona rozdziału czynności sądu karnego, przyczem sprawy podlegające sądom wojennym obejmą władze wojskowe. Reszta spraw sądu karnego, jak i sprawy sądów cywilnych pozostaną bez zmiany kompetencji i urzędnicy mają pozostać na swych stanowiskach. Jak słychać, zostaną pozostawieni na swych stanowiskach i urzędnicy innych dykasterji.

— **Lekarze,** którzy pozostali w szpitalach otrzymali podwyższenie poborów, odpowiednio do rang, jakie mają lekarze rosyjscy.

— **Dla poddanych rosyjskich.** Poddani rosyjscy, których władze austriackie zatrzymały we Lwowie w czasie wojny, mają z polecenia władzy rosyjskiej złożyć swe adresy na ręce p. Wiktoryna Hłaski z Żyto- mierz, zamieszkałego w pensjonacie „Anuta” ul. Romanowicza l. 11. Wszystkim tym poddanym po wygotowaniu ich spisu przez p. Hłaskę, będą wydane natychmiast przepustki na wyjazd do ich miejsc zamieszkania.

— **Wyrok śmierci za rabunek.** Z rozkazu gubernatora wojskowego wydano wyrok śmierci na 7 rabusiów, schwytyanych na gorącym uczynku kradzieży. Gubernator wojenny zapowiedział, że każdy schwytyany na kradzieży będzie bezzwłocznie powieszony.

— **O nabiał dla miasta.** Celem zapewnienia dostawy nabiału dla miasta gmina m. Lwowa wzywa wszystkich posiadaczy krów, aby oddawali je gminie w przechowanie, ewentualnie gmina gotowa jest krowy te nabyć na własność. Wzywają się zatem wszystkich właścicieli i posiadaczy krów, aby niezwłocznie zgłaszali się do prezydium miasta (dział a-prowizacyjny) i oddawali miastu krowy w przechowanie lub sprzedali je.

— **Zasilki dla żon rezerwistów.** Prezydium król. stoł. m. Lwowa ogłasza, że biuro zasiłków dla rodzin powołanych do służby wojskowej w armji austro-węgierskiej będzie urządzać bez przerwy rano i popołudniu w szkole im. Staszica przy ul. Skarbowskijskiej.

Kto dotychczas podania nie wniósł, ma je wnieść w komisariacie tej dzielnicy, w której mieszka. Następnie zgłosi się w biurze zasiłków wojskowych (szkoła im. Staszica), gdzie otrzyma arkusz płatniczy. Z arkuszem płatniczym należy udać się do c. k. krajowej dyrekcji skarbu celem załkwidowania. Po skutecznym likwidacji i wystawieniu kwitu należy zgłosić się po odbiór pieniędzy w kasie miejskiej, Ratusz, parter.

— **O szpitalu w politechnice** dostała się do pisni nieścisła wiadomość. W szpitalu tym pozostało aż 10 lekarzy, pełniąc bez przerwy swoją pracę przy chorych.

— **Ostrzeżenie przed wyzyskiem.** Lwowscy spekulanci, którzy przyszedli już w posiadanie pewnej ilości pieniędzy rosyjskich i chcą zarobić na kursie, rozpuszczają w mieście pogłoski, że do trzech dni musi każdy wymienić posiadane pieniądze austriackie, bo te tracą zupełnie wartość.

Ostrzegamy przed tymi oszustami, gdyż do końca wojny austriackie i rosyjskie pieniądze będą w kursie i muszą być przyjmowane.

— **Praca w szpitalach** około rannych, pomimo usunięcia się dawnych kierowników akcji, idzie zupełnie normalnie. W czynnościach humanitarnych oprócz osób, które wdrożyły się w nie poprzednio i pozostały na stanowisku, bierze także udział wiele wolontariuszek.

— **Wezwanie.** P. Michał Mendelski, inspektor agrarny, złożył do rąk prof. Romana Palmsteina (ul. 29 Listopada 30) dwumiesięczną pensję p. Jana Łętkowskiego, zajętego w biurze agrarnym. Krewini u. Łętkowskiego po odpowiednim wylegitymowaniu się mogą te pieniądze odebrać u prof. Palmsteina.

— **Pożar na Zamarstynowie.** Wczoraj około południa zaalarmowano miasto wieściami o pożarze Zamarstynowa. Przesadna zawsze fama zrobiła rychło z tego pożar fabryki Baczewskiego, Kleparowa i rd. W rzeczywistości wszystkie te bajdy okazały się fałszywe. Cały alarm sprowadza się do spłonięcia czterech drobnych domków parterowych przy ul. Lwowskiej. Do mieszkanka p. Majerowej, która wyjechała, wleźli w nocy rzezimieszczy, a podczas kradzieży rzucili na ziemię zapalki, od których zajęła się nafta i spowodowała pożar. Straży lwowskiej i zamarstynowskiej udało się go zlokalizować i uratować część mienia zgorzałych.

WOJNA

jako czynnik życiowy i moralny.

V.

Ale zjawiska biologiczne nie wyczerpują treści życia, która obejmuje różne inne kategorie bytu, a między niemi i psychiczną. Dla dokładnego ocenienia istoty wojny bardzo ważną jest rzeczą przyjrzeć się jej ze stanowiska psychicznego.

Z tego stanowiska, wojna jest czynnikiem niezmiernie doniosłości w rozwoju bytów gromadnych i zbiorowej ich świadomości.

Wojna jednoczy myśli całej zbiorowości w jeden cel; wszystkie jej uczucia w jedno uczucie miłości z jej odwrotną stroną nienawiści; wszystkie pożądania w jedną żądzę zwycięstwa i łupu, lub zemsty; wszystkie siły w jeden wybuch celowy, kierowany jedną wolą, wyzwoloną ruchem jednej świadomości.

Niema poza wojną równie potężnych bodźców twórczych, wyzywających z bezwładu pojedynczych jednostek narodziny żywych sił międzyczasteczkowych, któreby tak dzielnie ścinały od razu liczne zbiorowiska pierwiastków w jedną zwartą bryłę, w jeden ustrój, w byt nowy, złożony, wyższy.

Następstwem wojny jest zwycięstwo albo klęska. Zwycięstwo wzmacnia fizycznie ustrój zbiorowy, lecz klęska ma daleko większą doniosłość dla rozwoju duszy zbiorowej. Nie bowiem tak nie jednoczy ludzi jak spójność nieszczęścia, jak cierpienia zwyciężonych, jak spójne, stałe, codzienne napięcie wszystkich władz ku jednemu celowi wyzwolenia, odwetu, pomsty. Pod uciskiem, znęcaniem się i obelżywością zwycięzcy rodzi się dusza zbiorowa tam, gdzie bez tego bodźca zbiorowość długoby mogła żyć roślinnym, nieświadomym swej całości, bezcelowym życiem.

Życie narodowe, czyli życie w świadomości jaźni narodowej, jest najwyższą dla człowieka szkołą rozwoju duchowego; wojna jest egzaminem z nauk w tej szkole poznanych. W życiu narodowym jednostka uczy się obywatelstwa, służby dobrowolnej dla dobra ogólnego, poświęcenia swej osobowości i wszystkiego z czem ona się zrosła, na ołtarzu Ojczyzny, i przez ciągłą ofiarność wszystkiego, co osobiste wtajemnicza się w świadomość bytu zbiorowego, poza którym już niema wyższej komunji, prócz z Bogiem.

Wojna jest rzeczowym stwierdzeniem tych wtajemniczeń przez rzeczywistą ofiarę mienia, uczuć i życia, jako dowód świadomości wyższego bytu; i dlatego jest ona doświadczeniem krzyżowym wartości narodu i składających go jednostek.

To też wojna jedynie, na podstawie wartości pobudek i zdolności ofiary, daje możliwość klasyfikacji ludzkich zbiorowisk pod względem ich rozwojowego postępu.

Czy zbiorowość chce wojny, czy nie chce, groźba jej narzuca świadomości zbiorowej ciągłą troskę o bezpieczeństwo, gotowość, zdolność i sprawność wojenną całości. A ta troska rozwija, krzepi, wzmacnia i utwierdza świadomość jedności zbiorowej w ogóle; a w szczególności w okresie pokoju, pobudza do przeczności, twórczości, do podnoszenia wartości jednostek i społecznych urządzeń, do ustalania porządku, harmonji i sprawności narzędzi ustroju zbiorowego: jak narządu mózgowego — oświaty, krążenia krwi — komunikacji, unerwienia — poczt i telegrafów, mięśniowego — robotnictwa, przemiany materji — handlu i wytwórczości wynikającej z ich harmonijnego spółdziałania — przemysłu i rolnictwa.

Jest jeszcze jeden wzgląd wykazujący nadzwyczajną doniosłość skutków wojny: ilość czasosajającego cierpienia.

Do chronicznego wokoło siebie cierpienia, w czasie pokoju, człowiek się przyzwyczaił. Jest to dlań zjawiskiem zwykłym, przyrodzonym, że tu i owdzie chorują i umierają, a choćby i kaleczą się. To wszystko jest przewidziane w porządku społecznym i załatwia się ustalonymi sposobami, lecz wymagania udziału jednostek do których świadomości to dochodzi. Ale wojna, choćby pomyślna, a tem bardziej niepomyślna, sprowadza tak ogromną ilość cierpienia, że targnięta niem być musi cała zbiorowość fizycznie i uczuciowo. I niema jednostki, któraby, jako ofiara lub świadek zmuszony do niesienia pomocy, nie była dotknięta do głębi najrozmaitszego rodzaju cierpieniami swego otoczenia i nie brała tak lub owak udziału w niesieniu ulgi.

Cierpienie jest czynnikiem kształcącym. Wynika ono z wrażliwości człowieka, ostrzegającej go w stosunkach i doświadczeniach ze światem zewnętrznym. Im człowiek wrażliwszy, tem donioślejsze jego doświadczenia ze światem zewnętrznym, tem większy zasób wiedzy osiąga z tych doświadczeń; ale też i większą stąd ma zdolność cierpienia, a zdolność ta pozwala mu wyczuć cierpienie nie tylko obecne, lecz i przyszłe, nie tylko swoje i swoich, ale gdzie tylko się zjawi w całym jego środowisku, przez co rodzi się w człowieku myślny, łączący go ze światem: spótczucie. Wojna potęgując ilość ludzkiego cierpienia, wstrząsa istotą człowieka, przyspiesza jej rozwój, rozszerza osobowość ludzką na całą zbiorowość, z którą spaja ją więzami spótczucia, wtajemniczając ją w jedność bytu ze światem dlań zewnętrznym. Tą drogą człowiek uczy się czuć za miliony, stawać się miljonem; poczem już jest przygotowany do najwyższego wybuchania jaźni, do jej komunji, zjednoczenia się z Wszecchytem.

W krótkich słowach można powiedzieć, że Wojna potęguje władze człowieka, przyspiesza rozwój jednostek, społeczeństw, istot zbiorowych, a nauką cierpienia wtajemnicza stopniowo istotę ludzką w coraz wyższe stany świadomości: społecznej, gromadnej, narodowej, ziemskiej, powszechnej, boskiej — ostatecznej harmonji bytu.

Albowiem trzeba naprzód tej harmonji zapragnąć, uświadomić sobie ideał ostatecznej szczęśliwości, ażeby mózdz ku niej dążyć, ją urzeczywistniać.

A ten stan świadomości i woli zawdzięczamy tylko wojnie.

I dlatego, dzięki wojnie powstać muszą i powstaną Stany Zjednoczone Europy.

Austria zdążająca ku federalizmowi była zawiązką tej nowej, szarmonizowanej postaci zbiorowego bytu, ale Polska ją wyprzedziła, stworzywszy dla ludzkości i przeżywszy zasadę **wolnych z wolnymi, równych z równymi.**

Żadna klęska lub błąd, a więc cierpienie, nie jest złem zasadniczym, przez które istota świadoma osiąga światło i mądrość, a więc jest ostatecznie zwycięstwem, bo osiągnięciem świadomości wyższej, niż przed doświadczeniem. Ale klęską zasadniczo złą i nienaprawialną byłoby przerwanie świadomości ciągłej bytu narodowego, bo to byłoby śmiercią tego metafizycznego bytu, jakim jest polski naród, unicestwieniem tej drogiej dla Polaka istoty ziemskiej, jaką jest Ojczyzna, a więc zniweczeniem w duszy Polaka podstaw jego istnienia, celów i bodźców jego życia. Bo jeśli ja, Polak, nie będę miał Polski, dla której chcę żyć, jeśli nie będę miał Ojczyzny, której miłość mnie wtajemnicza w komunję z Wszecchytem, jeśli nie będę miał narodu swego, osobistego, którybym tak czuł moim, jak matka płód noszony w swem łonie, to nie miałbym poco żyć, utraciłbym wszelkie bodźce i cele na których i przez które ukształtowała się cała treść mej istoty.... A po tej śmierci ogromnej, po śmierci istoty złożonej z dwudziestu kilku milionów dusz, cóżby mnie obchodziło, że z rozkładu jej ciała rozpadające się miliony komórek poszłyby karmić, wzmacniać, bogacić ustrój, choćby nawet nie obojętne i nie wrogie, to obce, których byt nie jest wewnętrzny, duchową potrzebą mej istoty.

Mieczysław Geniusz.

W PŁOMIENIACH.

COŚMY PRZESZLI.

Z grubsza rzecz biorąc — przeszliśmy niewiele. Cóżśmy widzieli? Mówmy przez chwilę jak gruboskórni, ordynarni egoiści. Mówmy o sobie, którzyśmy są bezbronni i nie wojujący orężem a narażeni na wszelkie ciosy wojny. Zapominamy w tej chwili o wszystkim innem, myślimy wyłącznie o bezpieczeństwie swego życia i mienia, swej czci.

Widzieliśmy wiele przeciągających wojsk wszystkich gatunków broni. Widzieliśmy żołnierzy z różnych części Europy. Widzieliśmy już aeroplany, ostrzeliwane to przez te, to przez tamte wojska. Wszyscy żołnierze, ci i tamci, mieli dzielne miny i dobry wygląd; nie dziwnego, wszakże to byli żołnierze. Oficerowie tak jedni jak drudzy mają układ ludzi światowych, są uprzejmi, szaranczy, zachowują wszelkie formy — rzecz również naturalna, ponieważ to są oficerowie, ludzie wyższego wykształcenia i wojskowi, a więc ludzie broni, ludzie mocni, nieubłagani na placu boju, lecz nie pastwiący się nad bezbronem i spokojnem obywatelstwem. Ewolucja prawa za naszych czasów zaszła tak daleko, że posłuszną jest jej nawet instytucja tak okropna, jak wojna. Z oddalenia tylko słyszeliśmy huk dział, z oddalenia widzieliśmy pękające szrapnele, niby race, z oddalenia widzieliśmy dymy pożarów. Tego wszystkiego nam samym Bóg oszczędził dotychczas. Jeśli tu i owdzie padły strzały karabinowe, to były to strzały wciąż jeszcze skierowane na aeroplany. Widzieliśmy też ogromne mnóstwo biednych rannych, których widok serce nam zakrzwawiał. Ale ranni wszelkich narodowości to tylko chorzy, biedacy, cierpiący, ofiary konieczne wojny. Tu już egoizm ludzki wkracza na twarde pole, w krainę bolesnych pojęć, które wystarczy sformułować praludzkimi domyślnikami: — aczkolwiek — przecież...

A jednak my wszyscy, którzyśmy przecie mieli przez cały ten czas możliwość i jeść codziennie i wypać się w swych łózkach i wziąć codzienną kąpiel poranną i w swoim czasie zapalić papierosa, jesteśmy nad wszelki wyraz znużeni i umartwieni, przemęczeni i chorzy. Podnieca nas wprawdzie wielkość chwili, którą przeżywamy i trzymamy nas na nogach, niemniej jednak wszyscy czujemy, że jesteśmy naprawdę — chorzy.

Giną w tej wojnie setki tysięcy ludzi. To wiemy i ta myśl, że żyjemy pod berłem śmierci, jest przykra. Przykra — nie więcej. W „normalnych” czasach takie masowe umieranie byłoby rzeczą niezwykłą. Myślimy już przywykli. Widzimy — przez śmierć idzie się ku zwycięstwu, przez straszne, czarne pole śmierci a jednak jakież nieprzeliczone jest to mrowie zwycięzców. Widzimy sami, że nawet udoskonalone przez człowieka, najkrwawszą bestję na ziemi zabójcze narzędzia, nawet współpracownictwo Śmierci z człowiekiem, najgłówniejszym niszcycielem, nie może zabić życia. Te wojska, które, zdrowe i wesole, ze śpiewem na ustach, weszły do Lwowa, szły przez straszliwy ogień dział, mordujących z matematyczną precyzją. I weszły. I jest ich mnóstwo nieprzeliczone. Niezawodnie zginęło ich również nieprzeliczone mnóstwo, lecz któż potrafi wybić wszystko? Przez śmierć idzie się ku życiu — to wiedzą lekarze, którzy widzieli matki konające przy porodzie, to wiedzą wodzowie wojsk, załatwiający ze Śmiercią codzien swe rachunki, jak obywatel wiejski załatwia rachunki z ekonomem — i my sami znów „cywile”, „burżuje” bezbronni, ale ludzie czytający pisma, tem żniwem śmierci nie wrzuszamy się tak dalece, wiedząc dobrze, iż w przeciągu roku gruźlica wybija Europie więcej ludzi, niżby ich wybić mogła najstraszliwsza wojna. To pozornie twarde i nie-ludzkie zdanie opieramy na głębokim przeświadczeniu, iż w przeciągu ostatnich kilku tygodni żyliśmy się z myślą o śmierci i rozumiemy — inościej niż zwykle — iż umrzeć to nie jest zgola żadna sztuka.

A właściwie powiedzielibyśmy, iż wcale to niełatwa rzecz umrzeć i życie musi być bardzo twarde, wzięwszy pod uwagę tylu tych rannych z poprzestrzelanymi piersiami, z pokrwawionymi głowami i tylu tych młodych ludzi, którzy wyszedłszy cało z piekielnego ognia, pokazywali nam przestrelone tuż nad głową czapki lub kawałek ucha oberwanego przez kulę. Z tego wynikałoby, że Śmierć, rabiąc na oślep, czasem nie sprawia więcej krzywdy, niż kiepski fryzjer lub niedostrzeżony gwóźdź w futrynie drzwi.

Skądżeż więc to nasze przebolesne cierpienie, ten chorobliwy stan, który nas trawi dziś i trawił tak samo dobrze przed tygodniem lub przed dwoma tygodniami? Abstrahując od...

Od niczego nie można abstrahować. Nie możemy i nie chcemy umieć. Rzecz w tem, że nie jesteśmy już „gruboskórnymi burżujami” i nie możemy nimi być. Sami nie wojując, cierpieliśmy strasznie i — bez względu na rozmaite sympatje czy ideowe kierunki — odczuwalibyśmy tę całą wojnę niewypowiedzianie. Przechodziliśmy i przechodzimy straszliwe katusze moralne — jakich niezawodnie nie przechodzą wojujący żołnierze — cierpieliśmy i cierpimy tak, że nie mamy już serca, ale jeden obolały szmat czarnej spiekłej krwi, jedną wielką, otwartą ranę w piersiach.

Nie chcę dziś mówić o tem, kto temu był winien i co. Byłaby to też rzecz faktycznie drugorzędna. Albowiem rzeczą pierwszej wagi jest, iż społeczeń-

stwo może tak strasznie moralnie cierpieć, co świadczy o jego wielkiej zdolności moralnego odczuwania. W ostatnich czasach widziałem wiele rzeczy smutnych i przygnębiających nawet, ale wszystko to świadczyło o wielkiej wrażliwości moralnej — powiedzmy psychicznej, aby „tej moralności nie utożsamiać bez potrzeby z etyką.

Bez względu na te odcienie roznaite — moralnie płaciliśmy za wojnę kontrybucją ogromną i przebolesną. Piszę o tem — zbierając się na streszczenie tych mek, na diagnozę choroby, która nas wszystkich tak dręczyła. Taka wojna „w mieście“ ma to do siebie, że inaczej niż wojna prowadzona w polu, która wykazuje, po której stronie są mocniejsi, prezentuje w całej ich okazałości ludzi słabych i nędznych. I znowu na pozór brzmi to przykro, ale — excusez le mot — w tych przełomowych chwilach społeczeństwo dostaje wymiotów i wyzbywa się wszelkich podjejranych elementów. Jeden organizm to znieśie, drugi nie... Proszę was bardzo, rodacy, nie róbcie sobie wyrzutów co do swojej kondyty, potrafimy wszystko wyrozumieć i nawet was, jeśli nie usprawiedliwić, to przynajmniej — wyrozumieć, zwłaszcza, że korzeń wszelkich błędów tkwi w gruncie nieuczciwym, bagnistym czyli bardzo kłamliwym. Nie wyście kłamali — was okamywano.

Jakkolwiek jednak rzeczyby się miały, nie wątpliwie cierpieliśmy wszyscy męki bardzo srogie. To ja widziałem i cierpiałem razem z wami. Nikogo dziś sądzić nie można — prócz nędznych tchórzów, którzy swoją podłością sami na siebie wydalili i sami się osadzili. Niema zresztą co o nich mówić, ponieważ — niema ich. Pamiętajcie, drodzy moi bracia, że ten, którego w dzisiejszych czasach niema tam, gdzieby być powinien, widocznie chyba zginął. „De mortuis nil nisi bene“. My zaś żyjemy, ponieważ jesteśmy na swoim miejscu i wytrwamy na niem — do ostatka. Wasz kłóżyśmy tu zostali, przetrwawszy wszystko, wiemy dziś dobrze, iż jesteśmy naprawdę jedną wielką i kochającą się rodziną, której siłę i braterstwo stanowią wspólne cierpienia. Jakże zaś one były, przypomniemy sobie, abyśmy w świadomości znaleźli prawdę.

Jerzy Bandrowski.

STOSUNKI GOSPODARCZE.

POŁĄCZENIE EKONOMICZNE Z KRÓLESTWEM POLSKIM.

Odcieci chwilowo od świata, zanim poczta nie będzie nam znowu przynosiła wiadomości z niego, nie znamy warunków łączności naszej z rynkiem i z położeniem rzeczy poza nami. Przedewszystkiem zależy nam obecnie na wiadomościach z Warszawy, które nas od wybuchu wojny wogóle nie dochodzą, a obecnie dochodzić mogą. Nie wiemy nawet, jak żniwa wypadły w Królestwie Polskiem i ziemiach zabranych, o ile wojna przeszkodziła w spręcie, czy robotnicy sezonowi powrócili z Niemiec do domu i czy pomagają na zagonach ojczystych, o ile ich wojna nie pochwyliła w szeregi. Nie wiemy, jak pomagają sobie wielkie młyny w Królestwie Polskiem, które przeważnie rozumnie prowadzone sprowadzały żyto z zaboru pruskiego, a od czasu zaprowadzenia cła na zboże z Niemiec przez Rosję zwracały się do całej reszty rosyjskiego imperjum po ziarno żytnie. Nie wiemy w jakiej mierze stagnacja przejęła ruch fabryczny Królestwa Polskiego, czy tak jak w Austrii więcej zrobiła różnicy w kadrach robotników, niż wojna, i większą jest liczba tych, co pracy nie mają, niż tych, którzy poszli z bronią do walki.

Może nam dadzą pogląd na położenie ekonomiczne braci naszych w zaborze rosyjskim pisma handlowe w Warszawie i Petersburgu. One obecnie wychodzą także w mniejszej objętości, stosownie do ogólnego położenia, tak, jak obecnie wszędzie w Europie. Jest to kwestja, miejmy nadzieję, dni kilku, że stosunki regularne z Królestwem Polskiem i Warszawą przywrócone zostaną.

Wojna a emigracja. W roku bieżącym co do wychodźstwa do Ameryki stwierdzono, że we wszystkich europejskich portach w porównaniu do ubiegłego roku już od wiosny emigracja znacznie upadła. Zwłaszcza z Austrii i z Rosji o znacznie mniej ludzi wywędrowało. Powód niezawodnie leży w smutnym położeniu ekonomicznym Stanów Zjednoczonych jak i Stanów Ameryki południowej i w zarządzeniach rządowych, wydanych dla całej Austrii, celem zatrzymania sił roboczych dla żniwa krajowego.

Ponieważ zarządzeniem władz nadawanie pakunków chwilowo jest wstrzymane, przeto zalegające zamówienia skutecznie się z dniem ponownego otwarcia ruchu.

Dziękując P. T. Publiczności za dotychczasowe względy poleca się i nadal

W. ADAMOWICZ

4002 Skład herbaty rosyjskiej w Brodach.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal.

Cena za wiersz 50 hal., najmniej 5 wierszy (K 250).
Ogłoszenia poszukujących pracę w rubrykach „Nauka i wychowanie“, „Posady poszukiwane“ i „Zarobek — Służba“ za wyraz 6 hal., najmniej 60 hal.
ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadsyłających pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia. Zaopatrzone w znak adresowy (szyfr), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznanymi Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginale. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.
Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy.
Ogłoszeń przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszającemu zupełnie nie odpowiadamy.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Rodowita Niemka udziela bardzo tanio lekcji niemieckiego. „Gaszler“ Administracja „Słowa“ a11985

Poszukuje się nauczyciela rysunków i malowania. Zgłoszenia pod „Nauka“ do Administracji „Słowa“ b12121

WOLNE POSADY.

Biuro pośrednictwa posad przy Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych w Lwowie, Piekarska 1A, poleca: dyrektorów i rządów dóbr, ekonomów, leśniczych, gorzelników, rachmistrzów, buchalterów i wszelkiego rodzaju siły biurowe. b38

MIESZKANIA I SKLEPY.

Kilka tanich mieszkań po 2 pokoje i 1 pokój z kuchniami także umeblowane, pokoje kawalerie zaraz do wynajęcia. Długosza 33. e12080

DOKĄD WYJECHAĆ.

Dworek Czarnohorski w Worochcie blisko Ąworca kolejowego położony, zaopatrzony w wygodne, a tanie noclegi, jak również tani i zęrowy wikt, poleca się P. T. Turystom. Dla członków 50 proc. opustu w noclegach, a 20 proc. w potrawach, ceny przez Zarząd kontrolowane. g9307

ARTYKUŁY SPOŻYWCZE.

Znakomite ciasta strudlowe, niezrównane w smaku, z najpierwszej i najstarszej fabryki K. Towarnickiej Spadk. i Ski, Lwów, Gródecka 69, jest wszędzie do nabycia. Wnym panom kupcom natychmiast wysyłam najkorzystniejszą ofertę. k4627

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Nie szumną reklamą, lecz dobrocią zdobył sobie powszechne uznanie i więźność — środek do pielęgnowania włosów „SZUM“, który działa znakomicie chroniąc włosy od wypadania, wzmacnia porost, usuwa łupież etc. Wszędzie do nabycia w pakietach po 25 hal. 19927

Rakiety tenisowe przyjmuje i naprawia Agencja „Doherty“, Lyczakowska 4 lub firma Edmund Lukas, Akademicka. 111259

Kefir

dostawia do mieszkań

Mleczarnia

4011 Przeworska

Lwów ul. Polna 1. 25
Telefon 835.

Bandaże 12054

na przepuklinę w pachwinie, brzuchu i t. p.

Opaski brzuszne dla pań.

Cenniki darmo. Zamówienia

uskutecznią natychmiast

L. Polaczek, Sambor 66.

Wyższa Szkoła

krawieństwa damskiego

pod protektoratem Ekc. Hr.

Andrzejowej Potockiej, urzędzona na wzór Akademii Pa-

ryskiej, według najnowszych

wymagań pedagogii z zastosowa-

niem wszelkich ulepszeń, przyjmuje zapisy ucznie codziennie

Akademicka 1. 22. 1p.

Michalina Kozłowska

z Warszawy. 4317

KSIĘGARNIA POLSKA

we Lwowie, poleca dzieła pedagogiczne REUSSNERA

do bardzo prędkiej i najtańszej nauki Obcych Języków

bezpłatnie, bo b z nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.

SAMOUCZEK

Polsko - Niemiecki, kurs wstępny po hal. 16, 36, 72 i kor. 120, kurs 1-y k. 240, kurs 11-gi k. 480. Polsko-Francuski kurs 1-y k. 360, kurs 11-gi k. 960. Gramatyka Franc. k. 360. Polsko-Angielski kurs 1. k. 230, kurs 11. k. 360. Polsko-Rosyjski kurs wstępny h. 16, 36, 72 i k. 120, kurs 1-y k. 420, kurs 11. k. 540. Amerykański Przewodnik z rozmówkami ang. k. 150. 4072

CENY targowe procentów brutto kopaliń naftowych. notowane przez ALFONSA GOSTKOWSKIEGO, zaprzyśięzonego sensala naftowego i zaprzyśięzonego znawcę sądowego dla spraw naftowych. — Wychodzą raz na tydzień. Cena wraz z przesyłką pocztową 1 korona miesięcznie. 4370

SUKNA,
KOCE, DERY i t. p.

polecają 6677

Bazary krajowe

Lwów, Akademicka 14. Kraków, Szewska 22.

MOLE

7382

Fenilin do wyniszczenia moli z zarazkami w sukniach, futrach i meblach. K 120.

Ziółka antymolowe do przechowania futer K — 60

Papiery antymolowe ochr. od moli futra, suknie, portjery, firanki i meble. K — 60

Grylon wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, prusaki i t. p. K — 60

Mikofon niezawodny środek do tapienia pluskiew K 1--

Perski proczek do wygubienia pcheł itp. owadów 10, 20, 40 i 60 hal. 7382

JAN INNATOWICZ
w Krakowie, Sukiennice 20,
we Lwowie, Sykstuska 25, — Hetmańska 6.

NAJLEPSZE

MIESZANKI KAWY PALONEJ

O WYBORNYM SMAKU

POLECA HANDEL

HERBATY I KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we LWOWIE ul. TEATRALNA 3

4014

TABLICE I NAPISY Z METALU LANE oraz mosiężne, grawirowane dla Pp. adwokatów lekarzy, biur i t. p. tablice graniczne dla Wydziałów powiatowych i gmiń, tablice nagrobkowe, numera na domy, oraz ozna i dla straży leśnych i polowych wykonywa najtaniej 4027

Zakład ryłowniczy **MAKSA GLASERMANA**
Lwów, ul. Sykstuska 19. Telefon 1585.

Rołnicy!

SUPERFOSFATY

Dowiedzione

najskuteczniejsze, najtańsze zastępstwo kwasu fosf. dla wszelkiego rodzaju gleby i gatunków plonów

prześciga pod względem pewnego, szybkiego działania wszystkie inne zalecane środki do nawożenia kwasem fosforowym. 10525

Superfosfaty amoniakowo-potasowo-sale-trowe jako najbarziej wypróbowany, najlepiej się opłacający pełny nawóz dostarczają wszystkie fabryki nawozu sztucznego, dotyczący kupcy i spółki rolnicze.

Buro centr. Ludwig Fortner, Praga, Graben 17.

Nawożcie superfosfatem!